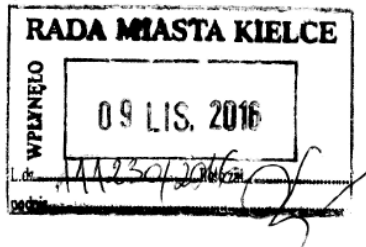
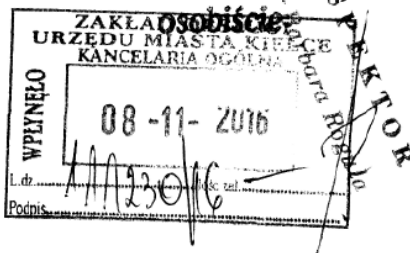


Wylaczenie jawnosci w zwiqzku z brakiem zgody,
o ktorej mowa w art.4 ust.3 ustawy o petycjach

na ... Dariusz Zapala
Komisji Edukacji

1. Kierownik RM

00pinie Kielce, dnia 7 listopada 2016 roku



Rada Miasta Kielce
Urząd Miasta Kielce
Rynek 1
25-303 Kielce

Petycja

Na podstawie art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach, wnosimy w interesie publicznym o petycję o godne upamiętnienie w Kielcach Ignacego Daszyńskiego z okazji przypadających w tym roku 150. rocznicy jego urodzin (26.10.1866 r.), 80. rocznicy jego śmierci (31.10.1936 r.) oraz przypadającej dzisiaj 98. rocznicy utworzenia Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego.

Wnosimy o to, by z podanej wyżej okazji nadać Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kielcach lub jednej z jej filii patrona – Ignacego Daszyńskiego.

Uzasadnienie

Jako uzasadnienie niniejszej petycji przedstawiamy poniżej treść uchwały Rady Krajowej Partii Razem upamiętniającej Ignacego Daszyńskiego, stanowiącej równocześnie podsumowanie jego dokonań.

„Ignacy Daszyński urodził się w wielokulturowym Zbarażu 26 października 1866 r. w skromnej, wielodzietnej rodzinie urzędniczej. Nie mógł liczyć na szczególne wsparcie finansowe ze strony rodziców (ojciec zmarł, gdy Ignacy miał zaledwie 11 lat), zaszczepili oni w nim jednak ideały patriotyczne. Ojciec Ignacego – Ferdynand Daszyński – będąc austriackim urzędnikiem nie wahał się udzielać pomocy rodakom walczącym w powstaniu styczniowym. Bardzo silny wpływ na Ignacego miał także jego brat Feliks; to z nim rozpoczął działalność konspiracyjną jako młody chłopak. Już wtedy zainteresowała się nim austriacka policja.

Ignacy bardzo dobrze się uczył, a dzięki wychowaniu w wielokulturowym środowisku, władał kilkoma językami. W szkole przyjaźnił się z Żydami i Ukraińcami, i szczególnie z tymi drugimi konspirował przeciwko zaborcy. W 1882 roku, wieku 16 lat, decyzją władz

austriackich został wydalony z gimnazjum za szerzenie treści patriotycznych. Dwa lata później organizował już we Lwowie tajne koła socjalistyczne. Tam też pierwszy raz zetknął się bliżej ze środowiskiem robotniczym. W miejscowej gazecie opisywał straszliwe warunki życia robotników i nieludzki wyzysk, jakiemu są poddawani. Maturę zdał w Krakowie, wkrótce rozpoczął studia przyrodnicze, jednak musiał je przerwać ze względu na ciężką sytuację materialną. Podjął więc pracę guwernera w jednym z dworów nieopodal Łomży. W 1889 r. w wieku 23 lat został aresztowany na pół roku – policja sądziła, że ujęła jego brata. Po wyjściu na wolność nadal był śledzony. Za udział w demonstracji ukarano go zakazem edukacji w Polsce. To zaważyło na jego decyzji o emigracji.

W tym czasie miał już ukształtowane poglądy będące mieszanką głębokiego patriotyzmu i szczerzej wiary w socjalizm. Rozumiał, że „Polska musi być ludową lub upadnie; kto chce Polski silnej, ten podda się ludowi polskiemu.”

Wróciwszy do kraju w 1890 r. Daszyński kontynuował działalność polityczną. Był jednym z przywódców i współzałożycieli Partii Robotniczej, powołanej w 1890 r. we Lwowie. Należy go uznać również za współtwórcę Galicyjskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, przekształconej następnie w Polską Partię Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska. Już wtedy przemawiał na licznych wiecach i prowadził przebogatą działalność publicystyczną.

Ale jako wybitny polityk dał się poznać dopiero w austriackim parlamencie, w którym zasiadał aż do 1918 r. Jak łatwo się domyślić, walczył w nim o interesy polskie, a nie austriackie. Zasiadał jako wybitny, wręcz hipnotyzujący mówca, budzący głębokie uznanie nawet u swoich przeciwników. Konserwatywny publicysta Stanisław Cat-Mackiewicz tak pisał o tym lewicowym patriocie: „Rzadko odzywał się z trybuny, ale każde jego odezwanie się pokazywało to, co się nazywa lwim pazur. Sarkazmem, ironią w połączeniu z patosem i szlachetnym dźwiękiem głosu gniótł przeciwnika jak świecę woskową.”

Brał udział w rewolucji w 1905 roku, podczas której publicznie... spalił portret cara. Zasiadał także w Radzie Miejskiej Krakowa, w której tępił prawicowy konserwatyzm i lojalizm wobec zaborcy. Jako człowiek bardzo wrażliwy społecznie całą swoją działalność i uwagę poświęcał głównie kwestiom poprawy warunków życia robotników i walki z ubóstwem. W jednym z tekstów pisał: „gdyby ludzie pracy mogli rozporządzać środkami do pracy, wtedy nie byłoby może brylantów i zbytków, ale nie byłoby głodnych, biednych i ciemnych. (...) Tylko próżniakom byłoby wtedy źle na świecie!”

W przededniu I wojny światowej doprowadził do znacznego zbliżenia Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej z Polską Partią Socjalistyczną – Frakcją Rewolucyjną Józefa Piłsudskiego. Podobnie jak Piłsudski, uważał, że „wszystkie siły narodu polskiego powinny zwrócić się przeciw caratowi rosyjskiemu, który jest nieprzejednanym i okrutnym gnębicielem ogromnej większości naszego narodu.”

Podczas I wojny światowej przez pewien czas nosił mundur strzelecki, by znów powrócić do spraw politycznych – tym razem do walki o niepodległe państwo polskie. W sprawie niepodległości nie miały dla niego znaczenia podziały partyjne ani polityczne. Chcąc nadać sprawie polskiej rozgłos, we wrześniu 1918 r. skierował do parlamentu austriackiego

uzgodniony z prawicową Narodową Demokracją wniosek o przywrócenie niezawisłego państwa polskiego, w obrębie trzech zaborów i z dostępem do morza. Przyczyniło się to do umiędzynarodowienia sprawy polskiej i było zapowiedzią naszego udziału w konferencji pokojowej w Paryżu.

W październiku 1918 r. Daszyński współtworzył załóżek państwowości polskiej – Polską Komisję Likwidacyjną, a w nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. został premierem świeżo utworzonego Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Manifest tego rządu z 7 listopada 1918 r. był świadectwem wielkiej troski o sprawiedliwość społeczną i postęp w granicach odradzającego się państwa. Zapewniał bezpłatną i co nie mniej ważne – świecką naukę, ośmiogodzinny dzień pracy w przemyśle i handlu, powszechne prawo wyborcze i pełne równouprawnienie obywateli, a nawet udział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami (dziś to jeden z przepisów Kodeksu pracy).

Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, pierwszego legalnie działającego ośrodka władzy o pewnej sile politycznej, bezspornie zasługuje na to, by rocznicę jego ogłoszenia świętować jak niepodległość. Pamiętajmy, że 11 listopada stał się świętem państwowym dopiero w 1937 r. i nie był to owoc zgody narodowej, lecz element kultu Józefa Piłsudskiego. Należy też pamiętać, że władze PRL nie przypisywały celowo dacie 7 listopada większego znaczenia, bo tradycyjnie było to święto... lewicy patriotycznej, która w tak dużym stopniu wywalczyła Polsce niepodległość. „To nie kto inny, a właśnie Ignacy Daszyński, polski socjalista, utworzył 7 listopada 1918 pierwszy po odzyskaniu niepodległości rząd” - przypominał zastęgi polityka prof. Ludwik Malinowski.

14 listopada 1918 r. Józef Piłsudski powierzył mu misję sformowania rządu, niemniej jednak to jako wielokrotnie wybierany na Sejm Ustawodawczy poseł osiągał największą sławę jako polityk. Piastował też godność marszałka i wicemarszałka Sejmu. Szczupły, wąsaty i elegancko acz skromnie ubrany, wygłaszał pełne patosu przemówienia przypominające orędzia. Prowadził też przebogatą działalność publicystyczną. Jak wcześniej w zaborze austriackim, tak i w niepodległej Polsce nie przestawał zabiegać o poprawę losu najbiedniejszych. Nawet tuż przed śmiercią przyznał: „Pracowałem całe życie z robotnikami. Im zawdzięczam, że moja praca nie poszła na marne.” Krytykował brak odważnych reform socjalnych ze strony Rządu. Ubolewał nad analfabetyzmem i nędzą swoich współobywateli w II Rzeczypospolitej, która nie przyniosła im obiecanego wyzwolenia. Daszyński uważał, że aby obywatele i obywatelki mogły korzystać z przyznanych im wolności i praw politycznych, należy zagwarantować im elementarne prawa ekonomiczne i godną płacę. Te poglądy są wciąż aktualne w III Rzeczypospolitej, która wprawdzie przyniosła wolności demokratyczne, ale i wykluczenie ekonomiczne dla znacznej części społeczeństwa.

Ignacy Daszyński twardo występował przeciwko klerykalizacji życia publicznego... ale nie religii. „A jednak nie bawiłem się nigdy w zwalczanie religii jako potrzeby umysłu ludzkiego... Nigdy też religii mas ludzkich nie lekceważyłem, a nie mając ładnych talentów na reformatora religijnego, robiłem swoją rzecz, zachowując ścisłą rezerwę wobec Kościoła. Dopiero kiedy nas biskupi i księża zaczęli zwalczać w dziki sposób, broniliśmy się jak umieli.” Opowiadał się przeciwko wygłaszaniu przez księży kazań politycznych pisząc „ksiądz politykujący miesza ciągle rzeczy ziemskie z niebieskimi lub piekielnymi, widzi wszędzie

„masonów” czy diabłów, każe się modlić tam, gdzie działać trzeba, każe być pokornym, gdzie trzeba być opozycyjnym, a zawsze i wszędzie zaśnania swoją ziemską, często marną osobę Panem Bogiem, przez co staje się gorszym bluźniercą, niż największy niedowiarek.” Czy i te słowa nie są dziś aktualne?

Ignacy Daszyński konsekwentnie opowiadał się za patriotyzmem zwalczając nacjonalizm i faszyzm jako jego zaprzeczenie. Dostrzegał w nich wielkie zagrożenie dla spójności Rzeczypospolitej. Przerażenie wzbudził w nim mord Prezydenta Gabriela Narutowicza, po którym tak grzmiał z trybuny sejmowej do posłów prawicy: „Wasz faszyzm albo zginie w Polsce, rozbije głowę o demokrację albo Polska zapłonie wojną domową.” Nie bez racji powtarzał, że „nacjonalizm jest jak narkoza, która oszałamia tłumy” i to właśnie w niej widział przyczynę wszelkich wojen. Już po jego śmierci miało się okazać, że to właśnie szalejące nacjonalizmy były przyczyną wybuchu II wojny światowej...

Ten „kościsty starzec o wciąż płomiennym wejrzeniu oczu” (za Catem – Mackiewiczem) dużo uwagi poświęcał prawom kobiet, które w II Rzeczypospolitej, podobnie jak i w III Rzeczypospolitej, padały ofiarą dyskryminacji. Pisał: "Nie umiem sobie nawet wyobrazić tego, co będzie z życiem ludzkości, jeżeli połowa jej – kobiety wejdą naprawdę w to życie z wolą świadomą, z siłą odpowiadającą nie tylko swej liczbie, lecz i walorom kobiecym, silniejszym pod pewnym względem od męskich. Dzisiejsze doświadczenia niczego jeszcze nam powiedzieć nie mogą, bo dotychczas kobiety odgrywają – pomimo swych praw – niezwykle skromną rolę w życiu gminy czy państwa. Jest to śpiące jeszcze wojsko, które nie wyszło do walki. Co będzie, gdy połowa ludzkości się zbudzi i zacznie działać, tego nikt przewidzieć nie może." Te słowa wydają się szczególnie aktualne w kontekście Czarnych Protestów odbywających się na terenie całego kraju. Ignacy Daszyński nie bez powodu nazywał kobiety „wojskiem” zdając sobie sprawę z ich siły w kontekście walki o prawa polityczne i ekonomiczne.

Współcześni historycy lubią łączyć przedwojenną lewicę patriotyczną tj. PPS i Daszyńskiego z bolszewizmem. Jest to niestusne w kontekście faktu, że podczas wojny polsko-bolszewickiej Daszyński zasiadał w Radzie Obrony Państwa, a następnie Rządzie Obrony Narodowej obejmując stanowisko wiceprzewodniczącego. „Błędny rycerz polskiego parlamentaryzmu” tak wyrażał się na temat władzy bolszewickiej: „dyktatura proletariatu jest w Rosji bolszewickiej od początku rządem gwałtu i przemocy mniejszości nad większością. Mniejszość rządząca nie wynosi nawet pół procenta ludności i utrzymuje się przy władzy przez tak okrutną i krwawą przemoc, że żadne inne cywilizowane społeczeństwo podobnie dzikiej tyranii nie zniosłoby.”

Wierząc, że „kolega socjalista” Józef Piłsudski zaprowadzi odpowiednie reformy socjalne i uzdrowi polską politykę, opowiedział się po stronie zwolenników przewrotu majowego i sanacji. Jednakże bardzo szybko spotkało go rozczarowanie, dlatego twardo występował przeciwko obozowi sanacyjnemu. Nie pozwolił na otwarcie Sejmu pod bagnetami. Nie doczekał się ani reform socjalnych, ani demokratyzacji życia politycznego, w związku z czym PPS przystąpiło do Centrolewu czyli opozycji wobec obozu sanacyjnego. Ignacy Daszyński w odróżnieniu od swojego przyjaciela z walk o niepodległość – Józefa Piłsudskiego – pozostał wierny swoim ideałom lewicowym tj. sprawiedliwości społecznej i demokracji. „Doczekał się niepodległości, reszta jego ideałów urzeczywistniona nie została”, jak pisała

Maria Dąbrowska.

Długa choroba wyłączyła go w dużej mierze z działalności politycznej. Zmarł w szpitalu w Bystrej.

Dlaczego polska lewica tak dużo uwagi poświęca Ignacemu Daszyńskiemu? W swojej działalności ten wybitny polityk zawsze łączył to, co dla lewicy jest tak ważne, czyli sprawiedliwość społeczną, demokrację i patriotyzm. Bolesław Limanowski – partyjny przyjaciel Daszyńskiego, działacz niepodległościowy i socjalistyczny pisał, że „Patriotyzm więc i socjalizm nie tylko nie są przeciwnymi sobie, ale wzajemnie się potęgują. Prawdziwy patriotyzm zwraca się przede wszystkim ku temu, co stanowi podstawę i rzeczywistą siłę narodu, ku ludowi pracującemu, a więc musi być socjalistyczny; szczery zaś socjalizm, wypływając z miłości narodu, musi być patriotyczny.” Ten niedościgniony sejmowy mówca zapalał w swoich słuchaczach i słuchaczkach iskrę do działania. Potrafił porywać i inspirować do działania tłumy... słowem. Sam pisał w swoich pamiętnikach: „Słowo jest wyrazem ducha więcej niż czyn. Czynowi daje dopiero słowo to, co się nazywa ideologią i co jest czynu motywem, oświeceniem i celem.”

Mając na uwadze piękną biografię i patriotyczne poglądy Ignacego Daszyńskiego domagamy się pozostawienia mu godnego miejsca w polskiej historii i zaniechanie dalszych prób zawłaszczania narracji historycznej przez prawicę nazywanej dekomunizacją.”

W związku z powyższym, wnosimy jak na wstępie.

W imieniu